

## Konferencja o Miłosierdziu Bożym na podstawie fali tematycznej pt. ”Kołacząca Miłość”

Zbliża się Święto Miłosierdzia Bożego, które przeżywamy w Drugą Niedzielę Wielkanocną. W przeddzień tego święta jako Ruch Rodzin Nazaretańskich obecny w wielu krajach w świecie pielgrzymujemy do Częstochowy do Pani Jasnogórskiej.

Miłosierdzie Boże przynagla nas do tego, aby nasze oczy, usta, uszy, ręce, nogi a zwłaszcza serce było miłosierne. To przynaglenie jest tym bardziej nagłe, że wielu naszych braci, zwłaszcza z Ukrainy potrzebuje pomocy.

Miłość jest prawem i nakazem serca, to w jego nurcie powinniśmy konstruować nasze życie. Kto nie miłuje, ten rozmija się z własnym powołaniem i traci bezcenny dar czasu ofiarowany przez Opatrzność. Kardynał Wyszyński 15 sierpnia 1979 roku w czasie homilii na Jasnej Górze powiedział: ***Całe nasze życie tyle jest warte, ile jest w nim miłości.***

Miłość zazwyczaj domaga się ofiary, która wręcz wpisana jest w jej swoisty „kod genetyczny”. Tylko modlitwa i ofiara zdolne są obudzić ludzkie serca skamieniałe w grzechu i obojętności. Pan Jezus powie: *Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął* /Łk 12,49/. On jest niedoścignionym wzorem i nauczycielem miłości. Kto się do Niego zbliża i wpatruje z wiarą w Jego oblicze, upodabnia się do Niego. On daje siłę przekonującą człowieka do wejścia na drogę zwrócenia się ku miłości. ***Jezu cichy i pokornego serca, uczyni serca nasze według serca Twego!***

**Na drodze wiary mamy upodabniać się do Jezusa i to podobieństwo nosić w sobie jako najcenniejszy dar.** Powinno temu towarzyszyć autentyczne pragnienie upodobnienia się do swojego Mistrza. Pragnienie, które nie wynika tylko z naszych ludzkich predyspozycji, ale z faktu nieskończonej Bożej dobroci, która potrafi udzielić się najbardziej nędznej duszy i ją przemienić. To pragnienie jest kluczowe, ponieważ w nim zawiera się świadomość własnej niemożności i wiara we wszechmoc Bożą. Nie jest dobrze, gdy w nas obumierają pragnienia zrodzone z poruszeń Ducha Świętego a inicjatywę przejmuje świat z jego pożądlivością. **Walka o pragnienia jest pierwszą linią walki duchowej, ponieważ one stanowią początek naszego nawrócenia i wprowadzają na drogę zawierzenia.** Szatan sprytnie manipuluje naszymi pragnieniami. Chce nas odsunąć i odciąć od źródła miłości. Egoizm bowiem to bardzo wyrachowany i przebiegły „biznesmen”, zawsze troszczy się o siebie i kombinuje, aby to dla siebie coś utargować. Jak bardzo potrzebujemy łaski, aby wyrwać się z jego szponów i żyć Bożą Miłością. Ona jest najważniejszym z darów i im bardziej się udziela, tym więcej wzrasta. Miłość chce i powinna być dawana. **Pan Jezus dokładnie wie, że człowiek sam z siebie niewiele potrafi zdziałać, lecz w łączności z Nim dokonuje rzeczy wielkich.** Trzeba dać się przekonać miłości i dać się ponieść jej łasce. Zaufać temu, który na krzyżu stał się bezradny i całkowicie posłuszny oraz oddany Ojcu. Nie warto szukać pysznej wielkości, która jest tylko przelotnym złudzeniem. Naśladowanie Chrystusa nie dokona się bez autentycznego przyłgnięcia do Jego miłosiernej miłości. Wszystko jest ostatecznie Jego darem. *Cóż masz, czego byś nie otrzymał? A jeśliś otrzymał, to czemu się chełpisz, tak jakbyś nie otrzymał* – napisze św. Paweł w I Liście do Koryntian /4,7/.

Skąd i jak mamy czerpać miłość, skoro sami z siebie jej nie posiadamy. Każda dobrze przeżyta Eucharystia, która jest nazywana Sakramentem Miłości, wprowadza w komunię z Chrystusem. On przyjmuje nas i my Jego. Udziela nam swojego życia. Ta miłość pragnie się dawać i karmić każdego, kto z ufnością i w skrusze ją przyjmuje. **Pan Jezus jest pośród nas nie tylko jako ten, który naucza, ale przede wszystkim jako ten, który miłuje.** Dla nas bowiem umiera i zmartwychwstaje w czasie każdej eucharystii i karmi swoim Ciałem i Krwią. To my trzymamy w dłoniach Jego zmartwychwstałe i umęczone Ciało. Wraz z Maryją je adorujemy a ono jednoczy się z nami i pokrzepia opadłe dłonie a zniechęcone i wyschnięte serce napęlnia słodyczą i gorliwością. **Eucharystia jest źródłem Miłości. W niej dokonuje się przedziwna wymiana. My oddajemy naszą słabość, a Chrystus udziela nam swojej Miłości.** Jałmużnik Papieski kardynał Konrad Krajewski podczas pobytu na Ukrainie, we Lwowie, zapytany przez dziennikarza, dlaczego tu jest, odpowiedział, że **obecność jest pierwszym imieniem Miłości.** Ta miłująca obecność ujawnia się w Eucharystii. Tu powinniśmy wołać: *Jezu cichy i pokornego serca, uczyn serca nasze według serca Twego!* Czy naprawdę pragniesz upodobnić siebie i swoje życie do Jezusa, świadomy swoich słabości i grzechu? Jakie pragnienia rządzą twoim życiem i determinują twoją codzienność?

**Apokalipsa św. Jana ukazuje nam Boga kołaczącego.** *Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną /Ap 3,20/.* Ile potrzeba Bożej pokory, aby stać się „kołaczącą miłością”, którą można wzgardzić lub ją przyjąć. Ile potrzeba cierpliwości dla tego pokolenia o twardym karku, które tak szybko odwraca się od

swojego Stwórcy. Nie dość było, że Bóg stworzył człowieka, to jeszcze musi, jak żebrak pukać do jego wnętrza, aby ten otworzył serce i zaufał. Jak łatwo człowiek ulega złudzeniu i wpada w pułapkę samowystarczalności. **Problem polega na tym, że wszystko chcemy zawdzięczać sobie, wykluczając Boga.**

**Jezus Chrystus – „kołacząca Miłość” najpełniej objawiła się na krzyżu, gdy Syn Boży ofiarował swoje życie. Stał tam między nami a Bogiem jako jedyny Pośrednik. Najpierw kołatał do bram Królestwa Bożego a następnie do ludzkich serc. Przebłagał Ojca swoim zadośćuczynieniem, wzięwszy na siebie cały grzech świata. Jego kołatanie usłyszał Ojciec i przyjął ofiarę swojego Syna. *Biedak zawołał a Pan go wysłuchał.* Wysłużył nam miłosierdzie. To kołaczące serce Jezusa ubogacone jest wiarą i cierpieniem Maryi. Ona z czułą miłością towarzyszy Jezusowi w zbawczej ofierze. Patrzy Niepokalanym Sercem przebitym mieczem bóleści na swojego Syna. Ma udział w Jego ekspiacji. **Jezus stoi u drzwi Królestwa Bożego i u drzwi ludzkiego serca i kołacze jak żebrak. Przeżywamy wielkie dni Jego zbawczej Męki, Śmierci i Zmartwychwstania. Zbliża się do nas „kołacząca miłość”.****

Święta Siostra Faustyna w Dzienniczku zapisała następujące słowa Pana Jezusa: *Powiedz grzesznikom, że zawsze czekam na nich, wsłuchuję się w tętno ich serca, kiedy uderzy dla mnie. Napisz, że przemawiam do nich przez wyrzuty sumienia, przez niepowodzenie i cierpienia, przez burze i pioruny, przemawiam przez głos Kościoła, a jeżeli udaremnię wszystkie łaski moje, poczynam się gniewać na nich, zostawiając ich samym sobie i daję im, czego pragną. /Dzienniczek1728/. Bóg na różne sposoby*

przemawia do człowieka i dobija się do jego serca. Czy można być aż tak zakręconym doczesnością i nie usłyszeć głosu, który wzywa? On nie przestaje czekać i nieustannie pukać do ludzkiej duszy. *Oto stoję u drzwi i kołaczę.* Bóg staje dziś u wrót świata i puka. Czy nie jest to głos wołającego na pustyni? Jakich jeszcze znaków potrzebujemy, aby wreszcie przez naszą posługę stać się orędownikami wezwania do nawrócenia i świadkami Bożego Miłosierdzia? Co musi się jeszcze wydarzyć, aby obudzić w nas gorliwość apostołską? Na co jeszcze czekamy i dlaczego zwlekamy z podjęciem walki duchowej i odrodzenia w sobie pierwszej gorliwości. **Trzeba stać się apostołem kołaczącej miłości.** *Pragnę, ażeby kapłani głosili to wielkie Miłosierdzie moje względem dusz grzesznych. Niech się nie lęka zbliżyć do mnie grzesznik. Palą Mnie płomienie Miłosierdzia, które chcę wylać na dusze ludzkie. O, jaki Mi ból sprawiają, kiedy ich przyjmą nie chcą. Jestem miłością i miłosierdziem samym; nie masz nędzy, która by mogła się mierzyć z miłosierdziem Moim.* – powie Pan Jezus św. Faustynie /Dzienniczek, 1074, 1273/.

Niedoskonałe i podszyte egoizmem pragnienie powrotu do ojca zrodziło się w sercu syna marnotrawnego. Ono rozpoczęło proces tęsknoty i otworzyło drogę dla skruchy i pojednania się z ojcem. Zakołatał do serca ojca swoją nędzą, ubrany w łańchmany ludzkiego niedostatku. Ojciec z daleka zobaczył i usłyszał to wołanie o pomoc i wybiegł mu naprzeciw. Syn marnotrawny zebrał o ostatnie miejsce, przynależne sługom i nie oczekiwał tego, co potem tak naprawdę się stało. To bieda, której doświadczał zmusiła go do powrotu. A powrócił do domu jako kompletny bankrut. Wszystko roztrwonił a na dodatek zniesławił imię ojca. **Bankrut stał przed obliczem miłości i zebrał o zmiłowanie. Musiał wszystko stracić, aby wszystko**

**odzyskać, albo dopiero teraz to prawdziwie przyjąć już jako bezinteresowny dar.** Wcześniej mógł żyć postawą roszczeniową, że wszystko mu się należy. A nawet uważał, że sam lepiej rozdysonuje majątkiem, który mu się należał.

**Pan Jezus dobrze wie, że człowiek sam z siebie nic uczynić nie może.** Sam na Krzyżu doświadczył ludzkiej bezradności i odczuwał palące pragnienie. Był spragniony i prosił o wodę. Było to wołanie udreżonej duszy. Stał się podobny do nas – stał się bankrutem! Bóg, który jest cichy i pokorny prosi człowieka o pomoc.

**Człowiek w swojej pysze lęka się przyznać do bankructwa, ponieważ ulegając złudzeniu wszystko pragnie zawdzięczać tylko sobie.** Zapomina, albo nawet woli nie pamiętać, że Miłość Boża jest pokorna i pragnie dawać się każdej duszy, nawet tej najbardziej zbrukanej grzechem. Prawda, że **łatwiej być obdarowującym niż obdarowanym**, czy jednak możemy dać innym coś, czego wcześniej nie otrzymaliśmy? *Cóż masz, czego byś nie otrzymał? A jeśliś otrzymał, to czemu się chelpisz, tak jakbyś nie otrzymał /1 Kor 4, 7 b-/. Inaczej grozi nam, że zamiast Boga będziemy dawać tylko siebie.*

Przed nami czas, w którym zostaniemy obficie obdarowani przez kołącą Miłość przychodzącą w tajemnicy Krzyża. Kołająca Miłość najskuteczniej udziela się bankrutom. Nie lękaj się przyznać przed sobą samym i przed Bogiem, że potrzebujesz pomocy i o nią wołaj: ***Jezu cichy i pokornego serca, uczyn serca nasze według serca Twego!*** Tylko bankrut może najpełniej przyjąć miłość lub pogrążyć się w smutku a nawet w rozpacz. **Właśnie jako bankruci, ale z ufnością, stawajmy przy Sercu Maryi i z odwagą prośmy o to, co po ludzku nam się nie należy: *Panie nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo a będzie uzdrowiona dusza moja.***

**Św. Faustyna, Apostołka Bożego Miłosierdzia zostawiła nam wyraźny przekaz. Bądźmy miłosierni, bo Jezus był miłosierny. Amen.**